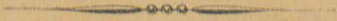




# POLSKA

W ROKU 1860



LIPSK I PARYŻ

W KSIĘGARNI A. FRANCKA

1861

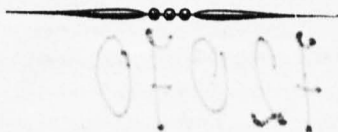


*1861*

*Lektura Historii*

# POLSKA

**W ROKU 1860**



**LIPSK I PARYŻ**

**W KSIĘGARNI A. FRANCKA**

**PRZY ULICY RICHELIEU, 67**

**1861**

POLESKA

WYDAWCA



72070

WYDAWCA

WYDAWCA

WYDAWCA

Baryż. — W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2.

2/10/46

Zwyczaj to dobry, i w każdym porządnym gospodarstwie stale przestrzegany, z początkiem roku zdać sobie sprawę z lata ubiegłego, zamknąć rachunki, i ściśle oznaczyć rzeczywisty stan zasobów dla działania dalszego. Słuszna więc, że w narodowym naszym gospodarstwie do takiego się zastosujem zwyczaju, i wkraczając w rok nowy, który może i większego nakładu i powiększonej liczby robotników i pilniejszej wymagać będzie czujności, obliczym nasz kapitał publiczny, wolni ile podobna od złudzeń, wolni też i od zbytnej nieufności, wartość każdą nie tylko według jej ogólnego kursu ale też i według jej miejscowego oceniając znaczenia.

A do zadania tego z tém skwapliwszém przystępujemy uczuciem, że biorąc ryczałtem nasz bilans narodowy z minionego roku, łatwo poznajemy jego przewyżkę w porównaniu do lat poprzednich; łatwo poznajemy że kapitał nasz moralny nie uległ zmniejszeniu, ale owszem,



przeciwnie. Wprawdzie, w stosunku do potężnej i niepodległej Europy, małoważnym i mało znacznym być musi taki z naszego życia rachunek, i wobec olbrzymich rezultatów, które tam zdobywa wolny i sforny trud milionów, drobnostką nieledwie wydać się mogą te nasze roboty, których nawet mrówczemi nazwać nie śmiemy — bo daleko nam jeszcze, niestety, do instynktu i spójności mrówek! Ale naszych słabości i niedostatków świadomi i nieprzywykli przykładać do siebie miary nam niestósownej, nie w europejskich ale we własnych stosunkach szukamy punktu wyjścia i porównania. A w tém rozumieniu, godzi się powiedzieć i z tego się cieszyć, że rok 1860 był dla nas rokiem urodzaju, że niejedno w nim zeszło ziarno i że bujniejsze zostawił nam kłosa niż lata poprzednie.

Jakoż, na którejkolwiek dzielnicy naszej ojczyzny wzrok się zatrzyma, wszędzie spostrzeże albo postęp znaczący w pracach zrazu słabo rozpoczętych; albo piękne wytrwanie mimo przeszkód, a nawet wśród tych przeszkód wyrobioną hartowność; albo choćby wreszcie ostateczne przebudzenie, skutkiem bądź poczucia się do polskiego obowiązku, bądź przeczucia nadchodzących europejskich wypadków: i *tenuis grandia conamur* zdaje się być cichém lub głośném ale jednostajném hasłem każdego w kraju zawiązanego koła obywatelskich czynności. W niejednej części naszej ojczyzny koniec roku godnie odpowiada godnym jego początkom; a jeśli w innych inaczej, i jeśli ostatnie miesiące ubiegłego lata odmienny tam zupełnie przedstawiają charakter w porównaniu z pierwszemi, to różnica zaprawdę nie wypada na szkodę sprawy i na ubytek narodowego ducha. — Kiedy rok temu na Rusi, ledwo jedna podolska prowincya dała nieśmiały znak polskiego życia: to w kilka miesięcy później odezwały się, w téj samej myśli, i inne ukraiinne

ziemie naszej ojezyny, a odezwały się dość silnie, aby na rządzie rossyjskim wymódz szczupłe wprawdzie i pozorne ale dla nas, wobec Europy, niemniej ważne uznanie. Kiedy na Litwie, w styczniu, jako organ prowincyi wystąpił ten *Kuryer Wileński*, który łamał ślubny pierścień Jadwigi, i ziemię Kościuszki i Mickiewicza rzucał pod stopy caratu : to w październiku, sam Car widział się zmuszony upomnieć przed Europą gród Jagielly, że nie dozwoli mu być polskim — tak mało tam zachowanie się obywateli odpowiadało i jego życzeniom i zapowiedzi *Odstępców*. O podniesionym w Królestwie kongresowém nastroju obywatelskiego życia wiedziały, w miesiącu lutym, niektóre tylko może zagraniczne rządy, poufnie przez swych czujnych zawiadomione agentów : w dziesięć miesięcy później, przy Zjeździe Warszawskim, mogła cała Europa poznać i zrozumieć, ile to, w stolicy Polski, wre gorącego uczucia i ile jest już rządności w jego objawach. W. Księstwo Poznańskie publiczném zaskarżeniem władzy obcej zaczęło, jak publiczném uczczeniem własnej, rodzimój swój władzy zakończyło rok, który w dziejach upornego, zaciętego a tak rozważnego téj prowincyi z żywiołem niemieckim boju, pozostanie równie zaszczytnym jak skutecznym. W austryackim nakoniec zaborze, przed rokiem, młodzież tylko sama upominała się o szanowanie praw swój narodowości, choćby w szkołach i uniwersytetach : dni zaś temu kilka, najpoważniejsza, o jakiej słyszano, wszystkich stanów i powołań deputacya wzięła na siebie obowiązek dać przed światem wyraz i rozgłos polskiemu życiu i polskim potrzebom tego kraju. Wolnoż wreszcie wprowadzić w ten rachunek otrzymanych zysków, pozyskaną także wcześci, i temi właśnie różnorodnemi objawami obudzoną i ujętą opinią Zachodu? Opinia ta, przed rokiem, może nie przypuszczała, że jój o Pol-

sce wiedzieć jeszcze godzi się i warto, i zdawała się zapomnieć o tych, co się niczém poważném nie przypominali : dziś więcéj jest ciekawą i więcéj téż życziwą, i sprawę naszą, jeśli jeszcze nie do koniecznych, to już do możebnych zaliczać poczyna.

Ale niedość jest w tym rocznym rachunku na takim ogólném i okrągłym zaprzestac zsumowaniu : wypada bliżéj przypatrzeć się cyfr kolumnom i sprawdzić liczby niezawsze wyraźne i niezawsze pełne. Należy ściśléj oznaczyć wartość tych narodowego życia objawów, ocenić ile w nich było istotnego dla sprawy pożytku, pozorne od realnych oddzielić korzyści, a zapisując zyski odniesione, niezapomnieć téż i o zaległościach, z których jeszcze wypłacić się trzeba. Mamyż powiedzieć ? Nie bez przelotnego ściśnienia serca przystępujemy do takiego sił naszych obliczenia ani téż bez pewnego o dalsze losy niepokoju ; bo ileż to w tym przeglądzie okaże się niedostatków już na teraz, ileż zwłaszcza niebezpieczeństw groźnych w przyszłości ! A bez względu na te niedostatki i obawy, bolesnym już jest rozdział, który z sobą sam przedmiot przynosi ; bolesném jest, że obraz z oderwanych składać się musi epizodów i harmonijnéj nie tworzy całości ; że na pytanie : co się dzieje z Polską ? jednym nie można odpowiedzieć wyrazem. Odpowiedź musi być oddzielna dla każdéj dzielnicy : bo wielki interes narodu łamie się wciąż, w kraju, na różne cząstkowe zadania, i każda z ziem naszych do obcego przykuta organizmu, od wspólnéj musi się odwracać jedności, aby zachować jéj odłam u siebie, « domowe wznosić kaplice, gdy wielka świątynia zawarta. » W różnych ukazują się kształtach objawy tegoż samego życia : bo nie od natury własnego, rodzimego są zależne ducha, ale od różnych narzuconych systemów rządowych ; nie równy stopień wewnętrznego ciepła, bo nie jednaki

jest ciężar gniotącej atmosfery. Nie przez samę tylko powierzchnią naszą ojczyzny, ale i przez jej żywotne sprawy, i ledwie że nie przez jej serce, przechodzą graniczne linie jej zaborców; a ważąc i rozważając nasze losy i nadzieje, musi z każdego zaboru osobną sobie zdać sprawę i nienawistny podział przyjąć ten, co całość i jedność ojczyzny ma w duszy i w myśli.

---

# I

## ZABÓR ROSSYJSKI.

Jak Moskwa największym i najniebezpieczniejszym jest wrogiem Polski, jak również największą przestrzeń naszój zagaręła ziemi, tak też i główny środek naszego rozstroju i rozdarcia najbardziej wydoskonalila, wielostronnie zastosowała, i nie przestając na dzieleniu się ze współnikami zbrodni naszą ojczyzną, jeszcze tę część, którą dostała w udziale, na kilka odmiennie rządzonych rozświetlała części : łamiąc i krusząc klejnot kradziony, by jego kiedyś dochodzenie, tém trudniejszém uczynić. W zaborze pruskim jednako, mniej więcej, cięży wszędzie germanizująca biórokracya; jeśli w zaborze austryackim spostrzegać się daje poniekąd różnica między Lwowem a Krakowem, bardziej ona z wewnętrznych pochodzi kraju warunków niż z odmiennych sposobów władzy ciemniejszkiej. Ale w zaborze rossyjskim różne z namysłu dla różnych członków polskiego ciała są *instrumenta regni*; inny, i z wyrachowania niejednostajny, tu system rządu Rusią, Białorusią, Litwą i kongresowém Królestwem: rozdział administracyjny jest tu zarazem i politycznym roz-

czynem. Same, i z szatańską przebiegłością wyszukiwane, nowe dla ziem naszych nazwy służą już tu do pokrycia nieprawych nabytków i do pomieszania pojęć historycznych i politycznych; i z umną tu także sztuką litery naprzemian rozszerzone i ścieśnione, w miarę tego, jak dla nas mogą się stać zabójczymi. Moskwa skrzętnie korzysta z nazwy Królestwa Polskiego, by w przekonaniu Europy znaczenie i rozmiary Polski ścieśnić do pięciu gubernij: skrzętniej jeszcze używa przywłaszczonego od czasów Piotra dla siebie miana, by Ruś naszą jako jednego z Rosyą przedstawić brzmienia i plemienia. Ku temu szczególniejszemu pomieszaniami zmierzały głównie, w ostatnich czasach, usiłowania nietylko cesarskiego rządu na wewnątrz ale i moskiewskiego liberalizmu na zewnątrz, przed Europą. Ale też tém większej dla nas wagi były wszelkie, w tych właśnie ziemiach polskiej Rusi, przez ciąg ubiegłego roku, zaszłe polskiego życia objawy; jeśli w kraju samym znacznego nie przyniosły skutku, to po za krajem niemało się one przyczyniły do rozświecenia opinii i ukazania prawdy.

Kiedy pod koniec zaprzeszłego roku, Podolanie w adresie do Imperatora upomnieli się o uszanowanie wiary i o wprowadzenie języka polskiego do szkół, administracyi i sądownictwa, nie mógł tego zgola zrozumieć niepojętny *le Nord*, organ moskiewskich interesów na Zachodzie, i z zdziwieniem się pytał: jakim prawem Polacy, tak niezmierną tam mniejszość tworzący, swą narodowość chcą narzucić prowincyi na wskrós rosyjskiej? Zdziwienie to nawet przybrało rozmiary oburzenia, gdy w dziewięć miesięcy później, Ukraińcy też same do Cesarza zanieśli żądania; i napróżno statystyczne i etnologiczne pojęcia bruxelskiego pisma usiłowały prostować dzienniki zachodnie, te nawet, którym rząd francuzki [pewnej] użycza

powagi. Polemikę niespodzianie zakończył sam cesarz Alexander, zezwalając na zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ziem ruskich. A jeżeli książę Wasilczykow przy tój sposobności uznał za stosowne oświadczyć obywatelom, że i więcej i prędzejby otrzymali gdyby nie zanosili adresów : to my wszakże innego pozwolimy sobie być zdania w tój mierze, i w tém publiczném wytoczeniu narodowych potrzeb polskiej Rusi, musimy upatrywać najgłówniejszą z odniesionych tam korzyści. Niewielkie to, nieszczerze i więcej niż dla nas, dla Europy dokonane ustąpienie : ale właśnie przed Europą było to zarazem ważnym dla nas uznaniem, przez sam rząd rossyjski złożonym świadectwem, że *nie na wskrós rossyjskie* są prowincye nad Dnieprem, i że pewna jednak zachodzi różnica między Rossyą a Rusią. Od dalszego a energicznego obywateli na tój drodze postępowania, zależeć będzie coraz większe i trwalsze tój różnicy zaostrenie w pojęciach Zachodu. Fałsz będzie wkońcu musiał ustąpić prawdzie, skoro ta przy każdej sposobności głosu dla siebie zażąda : przecież już i sam książę Dołgorukow, który rok temu ani przypuszczał, aby Polska poza Bug sięgała, teraz już pewne narodowe *użenja* i *ustąpienia* raczy obiecywać polskiej Rusi, w owój bojarskiej i ziemskiej Izbie, o której marzy dla swojej Wszechrossyi!

Mniej głośnem, ale niemniej ważnym świadectwem obudzonego na Rusi publicznego ducha były wybory marszałkowskie w Kijowie. Jeśli wolno nam powtórzyć słowa, swego czasu, już raz powiedziane : « na ostatnich tych wyborach, szlachta do wewnętrznego zarządu i zewnętrznej walki nie szukała już, po dawnemu, ludzi zdolnych tylko huczyć, tuczyć a w potrzebie przekupywać ; » zamyśliła o takich, coby potrafili śmiało i twardo stanąć przy swém prawie. Wybór mianowicie p. Hoło-

wińskiego dał dowód i większej rozważliwości obywateli i sumienniejszego ich poglądu na potrzeby prowincyi. Wprawdzie rząd rossyjski p. Hołowińskiemu odmówił swego zatwierdzenia : ale mamy nadzieję, że słowa zanego męża, przy wyborach wyrzeczone, zostaną programem i moralną niejako konstytucją marszałkowskiego w prowincyach zabranych urzędu. Instytucya ta, której wiele właściwych praw poszło w zaniedbanie, daleko więcej ma wagi i doniosłości niż jęj pospolicie przypisuje zwykła nam nieświadomość rzeczy i gnuśna obojętność ; w sumienne i energiczne ujęta ręce, nie jednemu ona złemu zapobiedz, nie jedno dobro skutecznie rozwinąćby mogła i potężną stać się dźwignią w polepszeniu nas samych i naszych stosunków.

Jeśli do tych dwóch faktów dodamy pewną poprawę duchowieństwa, większą okazaną czujność o interesa wiary i Kościoła, i to w jednej tylko, kamienieckiej dyccezyi ; jeśli jeszcze wspomnimy o kilku pocziwych usiłowaniach i zabiegach celem utworzenia obywatelskich stowarzyszeń i spółek, zabiegi, które albo w nieubłaganej niechęci rządu, albo w naszym własnym niedoświadczeniu i nieumiejętnym braniu się do dzieła znajdowały tak długo przeszkodę : to wyczerpniemy tém wszystko, coby się pod dodatnią rubrykę rocznego tych ziem rachunku zaciągnąć dało. Rubryka ujemna nierównieby dłuższą była, niestety ; i gdybyśmy dokładnymi być chcieli lub śmieli, wiele oplakanych niedostatków, wiele gorszących przyszłoby tu wyliczyć faktów, które na Rusi nieszczęściem mało kogo rażą. a które w innych, na szczęście, ziemiach Polski zdawałyby się niepodobnymi. Dostyc, za wiele już może, i choćby tylko dorywczo nadmienić : niedopilnowanie kwestyi włościańskiej ; niesumienne, nieludzkie, niepolskie



obchodzenie się ze szlachtą zagrodową (jednodworcami); w stosunku do niemałej zamożności, zbyt małą ofiarności, która, między innymi, nawet i szkole agronomicznej wznieść się nie dozwoliła; ogólne posługiwanie się urzędniczą przedajnością; brak opinii publicznej, któraby kontrolowała obchodzenie się panów z chłopami i zachowanie się obywateli względem figur rządowych; niesłychaną pobłażliwość dla niegodnych w życiu prywatnym potępków; przy pierwszym i tak słabym jeszcze obudzeniu się publicznego ducha, nieukojoną swarliwość i zawziętość stronnictw już tak rozpasaną, że aż do wzajemnych denuncyacji przed ciemizką posuwa się władza; fatalny rozbrat między starszyzną zbyt oględną a młodzieżą zbyt nieoględną; i mimo wreszcie niezaprzeczonej, choć nieco fantastycznej i wyskokowej polskości, łatwe nachylenie się bądź do moskiewskiej bojarszczyzny, bądź do moskiewskiego radykalizmu!... Czystą i świętą jest nasza sprawa, strasznym i nieubłagany jest nasz wróg moskiewski, i niejednego w świecie ma on sprzymierzeńca. Ale najsilniejszym i najgroźniejszym z jego sprzymierzeńców jest zło, które leży w nas samych, i z którym przede wszystkim każdy z nas walczyć musi w swój duszy i w swoim życiu.

\* \* \*

Tak smutne i szczuple są, w niektórych naszych prowincjach, warunki publicznego życia, tak przez nieprzyjaciół ścieśnione, albo przez nas samych zaniedbane pole działania, że, między innymi, dzieje Litwy z całego przeszłego roku, były niemal tylko dziejami jednej sprawy balowej. W marcu zawiązana, w lipcu dostąpiła ona dramatycznego przesilenia, w październiku wreszcie

do ostatecznej doszła katastrofy, i dotąd tam jeszcze zaprzęta umysły zarówno rządzonych jak rządzących. Czy obiecana monarsze przez generała Nazimowa w Wilnie zabawa przyjdzie lub nie do skutku : to przez rok prawie cały, na ziemi Jagiełłów, stanowiło hamletową prawdziwie kwestyą : *to be or not to be* ; było tematem niejednego monologu i dyalogu ; i na woskowych to posadzkach tańecznej sali mierzyły się, w długo nierozstrzygniętej walce, gubernatorska gorliwość i obywatelska odwaga. Dla zeczy tak blahój, ileż to wielkich i małych poruszono sprężyn, i jakież bogaty tu plon znalazłby francuzki wodewilista, co tak chętnie wielkie skutki z drobnych wyprowadzać lubi przyczyn ! A wszakże, byłoby niesłuszném odmówić wagi sprawie na pozór tak mało poważnej, i dla płochości formy, zaprzeczyć myśli, która dla żadnej ze stron walczących obojętną być nie mogła. Nie bez przyczyny mistrz polskiego słowa w części *Dziadów*, w której objął wszystkie żale i udręczenia polskiego ducha i niejako pandemonium przedstawił naszej katuszy, zamieścił i tę scenę balową, gdzie do jednego menuetu, wraz z zabójcami ojczyzny, stawać musiały jej nieszczęśliwe sieroty. Bal tu jest i środkiem tortury i środkiem rządzenia : wyrafinowanemu ciemnietwu nie dość mieć w nas swych niewolników, rade w nas jeszcze widzieć i światu dać poznać swoich trefnisiów ; okutym w kajdany nie dozwala ostrożnego i powolnego chodu, jeszcze ich, raz po raz, do tańca zapędza, dla większej swój chwały i lepszej uciechy. Po « *serdeczném* » zaś przyjęciu, jakiego już raz przed trzema laty Car doznał na Litwie, po hucznych polowaniach, z jakimi dlań wystąpiły ukraińskie Nemrody, po « *żywych obrazach* » w jakie przed nim układali się warszawscy paziowie, po manifestie nakoniec, jaki w nowo założonym swym organie

ogłosili wileńscy *odstępcy* : festyn , o którym p. Nazimow zamyslał, miał ostateczną przyłożyć pięczęć do naszej hańby, i to właśnie w chwili, gdy inne ludy odradzały się w nowym życiu i w nowej chwale ; miał może też być rzeczony i ostateczną dać odprawę tym głosom żalu i upomnienia, które się na widok owych sprośności z każdej uczciwej a polskiej wyrwały piersi. Kto te wszystkie rozważy względy, kto sobie przypomni wszystkie zaostrażające okoliczności owego na pierwszy rzut oka tak blahego procesu : ten niedoszłej w Wilnie zabawie prawdziwe będzie umiał nadać znaczenie; ten uczei takowe ocknienie się narodowej godności, wobec tych książąt niemieckich, których Car chciał mieć widzami naszego zhańbienia; ten wreszcie Litwie z radością odda świadectwo, że rok miniony inaczej i godniej zakończyła, niż dozwalały wróżyć jego smutne początki.

Z płochych rzeczy do godniejszych, i z sali tanecznej do wiejskiej gdy zstąpimy chaty, to błogie szerzenie się wstrzeмиęźliwości na Litwie, musimy tém bardziej do szczęśliwych w roku 1860 policzyć objawów, że właśnie w tym roku rząd rossyjski najzaciętszą prowadził z niem walkę. W sprawie téj, każda strona użyła środków jój właściwych : po stronie duchowieństwa i ludu polskiego, była zacna praca i piękne wyrzeczenie się zgubnego nałogu ; ze strony moskiewskiej, chciwość u niższych i brak wszelkiego zmysłu moralnego u wyższych, harmonijnie się sprzęgły, by groźbą, podstępem i gwałtem położyć tamę dziełu tak zbawiennemu. W ligę do rozpajania chłopów, pod wysoką protekcyą ministra skarbu, weszli żydzi, odkupeczyce, żandarmy i gubernatorowie ; a generał gubernator wileński aż w Ewangelii szukał poparcia dla kabaku, i gody nawet kananejskie (p. Nazimow widocznie

ma słabość do godów) w obronie trunków przytaczał. Wprawdzie Imperator, za bytności swój w Wilnie, nie zupełnie zdawał się pochwalać postępowanie w téj mierze swoich urzędników; niemniej jednak ta zacięta, przez policyą szerzona, propaganda pijaństwa zachwiała, jak z przerażeniem słyszeliśmy, niejedną przysięgę wstrzemięźliwości. W każdym razie, aby utrwalić i zabezpieczyć tak szczęśliwie rozpoczętą pracę umoralnienia ludu, trzeba jeszcze będzie niemałych wysiłen litewskiego duchowieństwa, któremu oby prędko i skutecznie przyszli w pomoc litewscy obywatele, niedosyć, jak dotąd, o dzieło takiej wagi troskliwi.

Były jeszcze i inne około publicznego dobra próby i zbiorowe usiłowania; ale jak na Rusi tak i tu, rozbiły się one o rządowy opór albo, co smutniejsza, o brak hartu u tych, którzy przedewszystkiem do przodkowania byli powołani. Ułożony, po długich naradach, projekt statutu Towarzystwa rolniczego dla czterech gubernij, utonął bez slychu i nadziei w kancelaryi gubernatorskiej; umówiony adres obywateli, który Imperatorowi w Wilnie miał przedstawić żądania prowincyi, nie doszedł, skutkiem odstąpienia, w ostatniej chwili, jednego z gubernskich marszałków. Gdyby przynajmniej ten ostatni wypadek mógł posłużyć raz jeszcze za upomnienie, jak dalece losy i godność prowincyi zawisły od trafnego wyboru naczelników obywatelstwa, i że w takich wyborach, w obecnych mianowicie czasach, nie tyle chodzi o ludzi zręcznych i sztuki moskiewskiej świadomych, jak raczej o mężów twardój woli a przedewszystkiem polskiej godności pamiętnych!..... Litwini może wogóle zbyt wielką przywiązują cenę do fortelów i przebiegłości; zbyt wiele zaufania i upodobania mają w sztuce Ulyssa, i *gubernskiej* swój *dyplomacji* przypisują siłę, którą w walce z Moskwą,

jak w walce ze złem każdym, jedna tylko dać może szczerotę i prawda. Nie iskra to z czarta wzięta kuźni, przepali moc czarta i cara; a gdzie gołębięj nie ma prostoty, tam wężowa roztropność łatwo stać się może wężowem tylko pełzaniem.

\* \* \*

Na Rusi jak na Litwie, przychodziło nam takie głównie zapisać fakta, które były świadectwem obywatelskiego ocknienia się, protestacją niejako przeciwko obecnemu stanowi, głębszym i wyraźniejszym z nieprzyjaciółmi rozbratem w stosunkach publicznych. W Królestwie kongresowem nie brakło i na podobnych, jeśli tak wyrazić się wolno, *przeczących* objawach narodowego poczucia, i były tu może nawet widoczniejsze i z większą niż gdzie indziej dokonane solidarnością; ale oprócz tego spotykamy się tu z ciągłymi zjawiskami, które nietylko ujemnej nienawiści do ciemieństwa, lecz i dodatniego, szczerzego dowodzą w rzeczach krajowych zamilowania. Nie same tylko, jak tam, zapowiedzi polskiego usposobienia, ale prawdziwe i piękne wypada tu nam powitać rezultata polskiej pracy i budowy, które z rozwagą były poczęte, z wytrwalością przeprowadzone, i o których jeśli tylko lekko napomknąć możemy, to nie dla tego zaprawdę, abyśmy je lekceważyć mieli — ale owszem przeciwnie. O ścisłość zresztą i zupełność nie możemy pokusić się tam, gdzie obraz w całości przedstawiony o wiele przekroczyłby musiał rozmiary, naszemu przegładowi wskazane. Tak mnogie są tutaj publiczne zajęcia, tak wiele obowiązków dźwigają tu i pełnią obywatele, tak szczerza jest chęć poznania potrzeb wewnętrznych i ich, wedle sił, zaspokojenia: że pod względem zaprawy i politycznej dojrzałości,

provincya ta, wyznać trzeba, jednę chyba tylko ustępuje Wielkopolsce.

Co przedewszystkiem w Królestwie kongresowem uderza i wielką na przyszłość przejmuje otuchą, to zgodność i łączność obywateli w zadaniach wewnętrznych, i mimo możebnej a naturalniej różnicy w stanowiskach i opiniach, solidarność działania w tém wszystkiem, co wyraźny krajowi przynosi pożytek lub go zapowiada. A pod tym względem, prowincya, o której mowa, znacznie i zaszczytnie odbija od ziem, któreśmy dotąd przebiegli. Nie widać tu, jak na Rusi, gwałtowności i zapamiętałości stronnicy, tém boleśniej, że ani na jasnym tam oparta jest przekonaniach, ani zawsze do czystych ucieka się środków; nie widać tu także, jak na Litwie, tego rozbicia na setne obozy, które bez uznanych wodzów, bez wytkniętej właściwie chorągwi, ciągle tam z sobą staczają spory, a punktu oparcia nieraz u wspólnego szukają ciemieży. Równie dalecy od bujności fantastycznej jak od igraszek przebiegłości, mieszkańcy Królestwa zdają się pojmować, że między bujaniem a pelzaniem jest jeszcze środek, jedynie naturalny i godny środek — chodzenia prosto; i za pierwszy warunek dźwignienia sprawy, kładą zacność indywidualną i wspólną pracę. Wspólna zaś praca, i bez względu na jej dalsze rezultata, już to z sobą przynosi dobrego, że do praktycznej i właściwej sprowadzając miary te przesadzone plany i przesadzone wymagania, jakie zazwyczaj ma każdy, co z założonemi rękoma stoi na uboczu, właściwą także nadaje miarę i tym w indywidualnych pojęciach różnicom, które nie zbliżone i nie zastosowane, daleko więkzemi się wydają niżli są wistocie. Wspólna praca nadto, inną jeszcze, a niemniej stanowczą, zapewnia korzyść, że wszystkie naraz żywotne powołuje potęgi: i te które przeszłością bogate, w tradycyi i w ma-

teryalnych przechowały się zasobach, i te także, które własnego tylko trudu i obecnego są utworem pokolenia.

Głównym wyrazem téj solidarności obywatelskiego życia w Królestwie i rozszerzonych na całą prowincyą a sztykownych zajęć, było to Rolnicze Towarzystwo, które w ubiegłym roku przez tak rozliczne przechodziło koleje i tak ciężkie przetrzymało próby. Niemaléj, w każdym razie, dojrzałości Królestwa jest dowodem ta instytucya, której czynności i skutki niezwykłej, właściwie, osobnej i wyłącznej nie stanowią zasługi; która każdemu otwiera pole do swych sił użycia i objawu, i która właśnie dlatego całej prowincyi jest dźwignią i zaszczytem. To téż, gdy wkrótce po walnym zgromadzeniu lutowym, znany dekret p. Muchanowa zagroził Towarzystwu w jego najistotniejszych podstawach, nietylko wszyscy członkowie zarówno uczuli się nim dotknięci: w całej prowincyi, rzecz możemy w całym narodzie, jednakie on wywołał oburzenie. Ale tu właśnie się pokazało, ile już, przez krótki ciąg swego istnienia, Towarzystwo przysporzyło krajowi mocy i dzielności; a jeśli prawda, że zdrowego to organizmu oznaką, gdy swe szkody łatwo pokrywa i z swoich ran prędko powstaje, niepodobna będzie wielkiego zasobu żywotności nie przyznać obywatelstwu, które takim ciosem ani się złamać, ani się ostatecznie osłabić nie dało. Wprawdzie, w pierwszej chwili i w do-  
rażnym, a tak łatwo u nas wzbierającym uczuciu: że już wszystko upadło i że jedna chyba tylko broń protestacyi zostaje, kilkuset członków zamysłało wystąpić z Towarzystwa i pole gromadnie opuścić; ale prędko wzięła górę rozważa i przekonanie, że walczyć z trudnościami jest godniej i skuteczniej. Skutek téż pokazał się niezwłocznie: przed objawem niewzruszonej a powszechnej woli cofnął się i sam p. Muchanow; a jeśli cały ten wypadek

dał miarę systematycznej nienawiści rządowej przeciw wszystkiemu co nas zaprawia i jednoczy, dał téż i z drugiej strony miarę tego, czego nawet i na takim rządzie wynódnz może zgodna w sobie i do spłoszenia nietatwa chęć dobrego. A jeszcze większa zasługa to w naszych oczach obywateli, że na odniesioném raz nie zaprzestali zwycięztwie, że po niém na zimowe nie rozeszli się leże, i owszem wzmocnić swe starali się szyki. Towarzystwo, jak dzienniki nas zapewniają, w ciągu upłynionego roku wzrosło o tysiąc nowych członków : wzrost jego był konieczny, skoro umiało uniknąć rozbitcia.

Ale co najwyższą Towarzystwa stanowi zaletę i powszechne musi mu jednać uczczenie, to piecza i troskliwość, jaką wciąż objawiało około moralnego i materialnego dźwignienia klasy włościańskiej. Wprawdzie rząd rossyjski, wierny zasadzie systematycznego odróżniania Królestwa kongresowego od ziem zabranych, i w téj kwestyi włościańskiej, pod tyloma względami tak dla niego jak dla nas żywotnej, nie chciał dopuścić jednostajnego jej wśród Polaków załatwienia; i gdy w krajach zabużańskich reformę ekonomiczną zamierzał przeprowadzić na podstawach wielkorossyjskiej gminnej własności, Królestwu kongresowemu natomiast narzucił zgóry zasadę wieczystej dzierżawy. W tak ciasne wtłoczone granice, lutowe obrady Towarzystwa w tym przedmiocie, mogły się już tylko toczyć jedynie nad najwłaściwszym sposobem przeprowadzenia stosunków obecnych w system oczyszczowania. Mimo to, przekonanie większości nie dało się zupełnie przytłumić; a uchwalone przez Towarzystwo (acz przez p. Muchanowa w druku wstrzymane) postanowienie, które « przemianę czynszowników na właścicieli uznalo za jedynie ostateczne i požądane rozwiązanie » nie sprawy włościańskiej, » dowiodło, że obywatele





Królestwa dalej w swych dążeniach i swój gotowości do ofiar sięgali, niż tego z namysłu sobie życzył i dopuścić chciał rząd, co przed Europą tak chętnie odegrywa rolę reformatora na przebój. Cóżkolwiek bądź, dzieło oczyszczania postępuje naprzód ; a chociaż obok tylu innych trudności, same już przepisy Rady Administracyjnej nie-mało dorzucają przeszkód, przyznać jednak się godzi, że obywatelom nie brak na szczerój, śmiemy powiedzieć, serdecznój chęci sumiennego przeprowadzenia sprawy, bez gwałtownego zawichrzenia ekonomicznych stosunków ale i bez niesprawiedliwego przeciążenia włościan. — Niemniej także przez rząd ścięśniane było pole dla moralnego podniesienia włościan ; ale i tu również ze szczupłości dozwolonego gruntu, nie brano pochopu do zostawienia go odłogiem : drukowano książki dla ludu, zakładano wiejskie ochrony, kształcono do nich nauczycielki ; a jeśli zaniechać musiano tych wystaw okręgowych, w których lud coraz więcej znajdował i skutecznój zachęty, i przykładu uczącego i uczciwój wreszcie zabawy : to tylko dla tego, że ich zabronił rząd, zbyt pomny nauk Machiawela, by ścierpieć mógł to, co klasy społeczne wzajemnie ku sobie zbliżało.

Raz obudzone w tój prowincyi uczucie spójności i uznanie pożytku łącznego działania, nie ograniczyły się tylko na zadaniach i zakresach, jakie pracy obywatelskiej wskazywało Towarzystwo Rolnicze : objawiły się jeszcze w licznie zawiązanych stowarzyszeniach ku specjalnym celom. Na wielu miejscach powstały w tym roku nowe wspólki, których przedmiotem bądź zabezpieczenie od gradobicia, bądź ratowanie pogorzalców, bądź téż utrzymywanie wspólnych a przy wielkiem gospodarstwie tak nieodzownych urzędników, jak weterynarzy, leśnych, techników i t. p. Przedewszystkiem zaś wymienić tu wy-

pada owe Domy Złeczeń, których siedm już liczy obecnie Królestwo, a które ułatwiając rolnikom środki przedaży i kredytu, przyczynić się muszą na przyszłość do umoralnienia handlu, i to, co dotąd było nieledwie klęską krajową, przetworzyć z czasem w prawdziwą i żywotną funkcją narodowego organizmu. I tak wszędzie, w mniejszych czy większych kołach, toż samo czerstwe objawia się życie, wiążąc siły i jednocząc chęci; a duch już się nie błąka i nie pokutuje w opuszczeniu i pustkowiach, ale na każdym miejscu szuka ciała, w kształty się przyobleka i społeczność kształtuje.

Że praca uzacnia, pewnik to przez wszystkich przyjęty, co ludzką znają naturę, i nietylko indywidua ale i narody temu powszechnemu ulegają prawu. Ale jeśli Królestwo swe prace wewnętrzne w cieniu i ciszy wykonywało, nie szukając z nich chluby przed światem, to zacności swęj i narodowęj godności jawny dać mogło dowód, gdy świat cały naraz zwrócił swe oczy na ziemię mogił i krzyżów. Dziwném zrządzeniem Opatrzności, mocarze północy, dla narad, w których cały cywilizowany Zachód przeczował spisek knowany na swą wolność, obrali miejsce, co samem swém imieniem, wszystkim na myśl przywiodło zbrodnię na nas dokonaną. Przypomniała też to sobie Europa; ale przypomniała jęj to i sama Warszawa swym smutkiem, swą żalobą, swą grobową cichością: przy bankiecie Makbetów stanął cień Banka. Było to wszakże w rocznicę pamiętnych *żywych obrazów*!.... Ale Bóg miłosierny, w tym roku, w chwili takiego historycznego znaczenia, nie dopuścił połoźniejszej obrazy naszego narodowego majestatu; i Europa ujrzała Polskę, wtenczas, piękną bo posępną, i jęj synów wymownych bo milczących: *dum tacent clamant*.

---

## II

### ZABÓR PRUSKI.

Kiedy niedawno temu Wielkopolska, chcąc uczcić obrońców swego prawa wobec cudzoziemskiej władzy, wybiła medal z piękném słowem Reytana : *chyba po moim trupie*, wyraziła w tym napisie i swój hart niezłamanym dotąd niezłamany i straszne niebezpieczeństwo, które jej grozi w niemieckim zalewie. Ze wszystkich ziem naszej ojczyzny, Wielkie Księstwo Poznańskie najwięcej bezwątpienia dowodzi tych cnót obywatelskich i politycznych przymiotów, które naród z upadku dźwigają i do samostanego przygotowują go bytu. Nietylko rozbrat tu z wrogiem stanowczy, ale i najściślejsze ojczystych żywiołów zbratanie; nietylko w sercu tu i wyobraźni gorąca dla Polski miłość, ale i w życiu codzienna o Polskę troska, codzienna dla niej ofiara; nietylko wielu tu ludzi oddanych pracy publicznej, ale wiele téż pracy bezimiennnej, nieosobistej, wspólnej a szykownej. Niestety! ze wszystkich także ziem naszej ojczyzny, prowincya to najbardziej

w swych podstawach podkopana, chciwym zębem gryziona, codzien wzmagającą się niemczyzny powodzią coraz szerzej zalewana. Jakież to bolesny widok, przy takim wzroście moralnym, takie nikienie materyalnych zasobów; przy tak silném życiu, coraz silniejszy pasożyt! Podobna owym smętnym a cudnym postaciom średnio-wiecznej sztuki, Wielkopolska niepokoi, a pociąga, ujmuje, wielkim ducha wyrazem mimo ciała wątłego i wycieńczonego; i téż z tém większym rozrzewnieniem i uczuciem przystępujemy do téj krainy, niegdyś kolebki naszego narodu, dziś może kolebki jego odrodzenia.

Rok ubiegły pod wieloma względami pamiętnym zostanie w dziejach Księstwa Poznańskiego. Rozpoczął on nanowo między polską ludnością a rządem pruskim zaciętą walkę, która tym razem może być stanowczą: walkę na legalnym wprawdzie toczoną gruncie, ale w niej prawo nie służy za rozjemcę ani za sędziego, lecz tylko za broń, jednym ku odparciu, drugim ku zgnębieniu przeciwnika. Używa rząd nieprzyjacielski wszystkiego, czego litera ustawy wyraźnie nie wzbrania, lub co go przed światem zbyt jawnie nie plami, aby zniszczyć i zrujnować tę garstkę mieszkańców, którzy dotąd zniemczyć się nie dali; chwytają się Polacy tych swobód konstytucyjnych, których pod rządem parlamentarnym zaprzeczyć nie można, aby związać razem co jeszcze zostało z sił narodowych, i w połączeniu, przynajmniej walkę przedłużyć. Bój to zaprawdę nierówny, prawie-byśmy powiedzieli rozpaczliwy; na lata rozłożony, musiałby skończyć się dla nas przegraną bez nadziei. Ale, może to i skutkiem téj przewagi nieprzyjacielskiej, téj wielkiej niebezpieczeństwa nagłości, wydobyla z siebie Wielkopolska, w ostatniej już nieledwie godzinie, taką wewnętrzną organizacją, która i dla niej i dla nas wszy-

stkich jest ratunkiem i zaszczytem, a którejbyśmy w innych ziemiach polskich daremnie szukali przykładu. — Podobnie jak się to działo we Włoszech i na Węgrzech, jak niestety dziś jeszcze widzimy w Galicyi i w prowincjach zabranych, Wielkopolska długo na różne rozdzielona była obozy; te, pierwój nim wojnę nieprzyjacielowi wydały, bój z sobą toczyły zacięty, a niszcząc się nawzajem i od wspólnego odpychając dzieła, sprawę wyzwolenia Ojczyzny brały każde na siebie, wyłącznie a zazdrośnie. Ale, jak we Włoszech i na Węgrzech, tak i w Wielkopolsce, dopiero gdy szeregiem klęsk upokorzone, ubytkiem narodowej żywotności zastraszone, stronnictwa spostrzegły, że sił wspólnych doprawdy nie za wiele, i choćby na to już tylko, aby się obronić i szczęśliwszych doczekać się czasów: dopiero téż wtedy wyrzekły one słowo pojednawcze i na przystępném dla wszystkich zeszły się polu. Zgoda to dla uciśnionego konieczna narodu, ale na nieszczęście w dojrzałych społeczeństwach jedynie możebna: opinij politycznych ona nie zaprzecza, nie gorszy się ich różnicą, lecz je owszem uznaje; na wzajemnej ufności i wzajemnych oparta ustąpieniach, połączone siły przeciw nieprzyjacielowi szykuje. A takiój to dojrzałości politycznej objawem, długich niepowodzeń uznaniem, długiej walki domowej zakończeniem czy rozjemem, jest w Księstwie to Koło polskie, któremu przed dwoma miesiącami cała prowincya, jakby przeczuciem ważniejszych popchnięta zdarzeń, jednomyślnie nad sobą przyznała władzę, i które, tém samym, nietylko już zewnętrzną jój spraw obronę ale i wewnętrzną jój niejako kierunek, przed narodem i Europą przyjąć na siebie musiało.

Wszakże, jeszcze przed owém uroczystém a powszechném zdaniem losów Księstwa w ręce Koła polskiego,

było to grono nietylko wyrazem prowincyi, nietylko stró-  
żem jój potrzeb, ale że tak powiemy rządzcą jój publi-  
cznego sumienia. Każdy głos polski z mownicy berlińskiej  
wzniesiony, tłómaczył przed światem długie rozmowy  
i żale, które się pierwój po dworach albo chatach obijały  
wiejskich ; każdy był częściowém opowiedzeniem jednéj  
wielkiéj krzywdy, skargą narodu potępionego bez wysłu-  
chania ; i każdy téż znajdował echo donośne w Księstwie  
i po za Księstwem, w kraju i po za krajem. A jeśli te woła-  
nia posłów polskich wśród narodu nieprzyjacielskiego,  
nie zawsze przyniosły skutek albo raczój nigdy go nie  
odniosły, to zato, wpośród swoich, nie zostały bez nagrody:  
na polską ziemię rzuciły one ziarno, z którego, da Bóg,  
plon bujny wykwitnie. Pod zasłoną wspólnój od Niemców  
obrony utrwaliło się Koło ; pod gwarancją w spólnych  
postanowieniach, nie gasły indywidualne zasługi a urosła  
w znaczenie instytucya ; pod wrażeniem solidarności re-  
prezentantów, nie ustawały pojedyncze obywateli prace,  
a cała prowincya do hasła przywykła jednego. Zawiści i  
podejrzenia stronnictw rozbroiło wzajemne posłów zaufa-  
nie ; bo tam gdzie jedno mogło zrażać imię, drugie z pe-  
wnością posłużyło za rękojmię, zdobyło serca i do zbioro-  
wój skłoniło uległości. Napróżno p. Bonin przypominał  
w ciągu lata ubiegłego, że nie żądania polskich deputo-  
wanych, ale uchwały Izby mają tylko moc obowiązującą :  
głos jego przebrzmiał niesłyszany, decyzje Koła polskiego  
pozostały prawem dla polskiéj ludności, jego życzenia  
wolą powszechną.

W miarę rosnących na sejmie berlińskim prac polskich  
i rozszerzonój dla Koła ufności mieszkańców, zstępowała  
w Wielkopolskę jakby nowa siła, i głośniej niż kiedy-  
kolwiek we wszystkich klasach odzywał się obowiązek  
dochodzenia praw narodowych. Z niewidzianą nigdy je-

dnomyślnością, w większej części powiatów Księstwa, oświadczyli polscy obywatele władzom pruskim, administracyjnym i sądowym, że bez względu, czy który z nich korespondował lub nie po niemiecku, odtąd wszystkie tylko w polskim języku pisywać będą i w nim podobnie przyjmować wszelkie akta urzędowe. Oburzenie, przestraszenie i zamęt, jakie ta deklaracja w biurach niemieckich sprawiła, trwają jeszcze do dziś dnia. Zaostrzona polemika dziennikarską, przez różne instancje sądowe rozmaicie sądzona, sprawa językowa przeszła do najwyższych sfer rządu. Wbrew prawu, traktatom a nawet własnym zobowiązaniom, ministerjum pruskie odrzuca żądania polskich obywateli; ośmieleni w swym oporze miejscowi urzędnicy, mszcząc się za każdą polską korespondencyą, spóźniają interesa, wikłają sprawy, utrudniają stosunki, zatrzymują należne wypłaty i sprzedają ruchomości tych, którzy niemieckich przyjąć nie chcą dokumentów. Kraj na codzienne narażony straty, cierpi dotkliwie; ale pomimo to, obywatele wierni zostają swemu zobowiązaniu. I mamy nadzieję, że téj wierności dochowają; że potrafią nadto i inne klasy pociągnąć do wspólnego dzieła; a tak przenosząc równocześnie sprawę języka ojczystego do wiejskich chat i na pole europejskich traktatów, odpowiedzieć tém właśnie na decyzją większości niemieckiej, której rząd aż nadto jest pewnym.

Ktoby ten dzisiejszy stan Wielkopolski chciał porównać z jój dawniejszym, przed kilkoma laty usposobieniem, tenby musiał przyznać, że zmiana zaszła widoczna. Rozgrzały się serca, podniosła się odwaga, obudziła się czujność na prawa narodu, przybyło wszystkim woli i nadziei. Zapewne, że niemało téj zmianie dopomogły wypadki, dopomógł prąd ożywczy, który wieje od Zachodu; i bez otuchy, jaki daje Francya, bez przykładu

jakim światem Włochy, nie byłoby dziś w Wielkopolsce tak natężonego umysłów nastroju. Ale, jeśli wiele wpływom zewnętrznym, więcej jeszcze własnej zasłudze Wielkopolska przypisać ma prawo. Jedność i solidarność obywateli, nie teroryzmem opinii, ale własnym ich osiągnięta uczuciem i przekonaniem; jedność i solidarność, której potrafią dochować we wszystkich stanach i zatrudnieniach, mimo sporów tak drażliwych i głębokich, jakie świat cały w roku zeszłym dzieliły; niezmienna, wśród zmienionej atmosfery, rozważa i oględne wyszukiwanie broni jedynie skutecznej do walki z wrogiem tylekroć potężniejszym; głębsze pojęcie, sumienniejsze pełnienie publicznych obowiązków; wreszcie zaciętość w dobrém, której nie łamią ani ofiary, ani trud i znużenie: te są własne, rodzime nabytki ducha polskiego w Poznańskim, od czasów i zdarzeń niezawisłe; te są dojrzewające już dzisiaj owoce politycznego zasiewu na ziemi, przez lat tak wiele z chrześcijańską uprawianą miłością. One też podniosły obecnie Wielkopolskę do godności nowych a trudniejszych niż kiedyś z rządem nieprzyjacielskim zapasów; one są dla nas nadzieją, że w twardej i może nieraz bolesnej, jaka ją czeka próbie, Wielkopolska utrzyma się na wzniesionem stanowisku; one wkońcu są rękojmią, że to błogie ożywienie jakie dziś przyszło z Zachodu, dla niej nie przeminie bez korzyści, bo jak mówi Pismo: *temu co się dorobił, będzie więcej dano.*

Ale, oprócz tych potęg i zdobyczy, które Wielkopolska na rodzimym osiągnęła gruncie, zyskała ona dla własnej i dla wspólnej sprawy niezaprzeczone na polu europejskim korzyści. Nietylko obronę Księstwa, ale i misją przypominania całej Polski i świadczenia jej przed Zachodem, wzięli na siebie wczęści posłowie poznańscy. Długo głos ich w Europie nie budził echa, prace nie przynosiły



owocu; co krok spotykali przeciw sobie te wszystkie straszne potęgi, które naród nasz przycisnęły wiekiem grobowém. A przecież, mimo tak trudnych okoliczności i powszechnego lekceważenia, ich wierność i wytrwałość w obronie świętej sprawy wymogła wkońcu nie tylko na obojętnych ale i na nieprzyjaciolach uznanie. « To nie frakcyja sejmowa, to osobny parlament » wyrzekł o polskiém Kole pewien dziennik niemiecki; a kiedy z trybuny berlińskiej jeden z posłów wielkopolskich ogłosił akt zaskarżenia na władze pruskie, i wykazał do jakich to środków nikczemnych uciekają się przeciw nam rządy cudzoziemskie: w jednej chwili, i wielkość bezprawia i wielkość naszych cierpień stanęły na widowni europejskiej. Temu dwa lata, mało kto może na Zachodzie pamiętał, a w Niemczech chciał sobie przypomnieć, że Poznań to odwieczny polski gród; pod koniec zeszłego roku, sami Niemcy na zgromadzeniu koburgském, ważąc i rozbijając pytanie, czy można i należy odbudować naszą Ojczyznę, nie śmieli nam zaprzeczać stolicy Wielkopolski: snać tak mocno utkwily w ich pamięci mowy i postęпки deputowanych poznańskich.

Wkońcu, jeszcze jeden, a może najważniejszy, chcemy tu zapisać, napół już osiągniony prac Wielkopolski rezultat. Słyszeliśmy powielekroć cudzoziemców nam żywczyliwych, którzy z tém większą boleścią wyrażali się o cierpieniach Polski, że wgruncie nie wierzyli w jęj odbudowanie. « Naród, mówili oni, który przez kilka pokoleń zostawał w niewoli, nie może odzyskać swęj niepodległości, bo jęj nie potrafi zachować. Przez długie lata od rządu nieprzyjaznego dręczoney, w swych potrzebach i aspiracyach obrażany, przywyka w tém wszystkiém co jest władzą widzieć swego wroga, w jęj postanowieniach zawsze się domyśla zdrady, i wkońcu tak bardzo nastraja

się na ton opozycyjny, że rządu własnego, choćby go stworzył, utrzymać nie zdoła: rozpaść się znów musi na grona lub jednostki i wrócić pod obcych jarzmo ciemniejsze. » Przyznajemy, żeśmy nie bez tajemnej trwogi słuchali tych zarzutów; a przykład opozycyi, jaką rząd sardyński znajduje obecnie w świeżo wyzwolonej Lombardyi, nie przyczyniał się zaprawdę do naszego uspokojenia. Dlatego, z tém większą radością przyklasnęliśmy i tej niezłomnej w Kole polskiem jedności i poparciu, jakie naczelnemu gronu całe przynosi Poznańskie. Widok Polaków, tak mało do zbiorowego zaprawnych działania, którzy potrafili związać się w szereg silny, silniejszy nawet od naszych cierpień; którzy do tak mozolnej zaprzężeni pracy, trwali w niej przeciw pocziwie, pomimo niechęci obcych, własnych sił upadku i trudów swych bezskuteczności: widok ten był nowym dla nas dowodem, a wobec cudzoziemców zwyciężkim argumentem, że już spotyka się między nami ów zmysł spójności, który tworzy i rozwija polityczną społeczność; że więc już, wpośród nas, tej siły, co łączy i buduje, niżli tej co burzy i rozprasza. I byleby takie posiadając grono, Wielkopolska umiała zawsze swoją otoczyć je ufnością, byleby broniła go, bądź co bądź, od obcych i co trudniejsza od swoich; byleby sercem i umysłem, w dobrej czy złej doli, stała za niem niezmiennie i nieprzerwanie: to ufamy, że prowincya ta, która już dzisiaj w rzędzie ziem polskich pierwsze zajmuje miejsce, przetrwa szczęśliwie i walki i burze, a odzyskując stopniowo swe prawa, ułatwi dla wszystkich tryumf sprawiedliwości.

---

### III

#### ZABÓR AUSTRYACKI.

Ostatnie słowa poświęcimy Galicyi : bo téż ostatnia stanęła w szranki, ostatnia nieledwie wystąpiła na pole publicznego działania. Wprawdzie, adres młodzieży krakowskiej, upominający się o język ojczysty, nosi już datę z jesieni 1859; wprawdzie, o tym samym także czasie i następnie, okazały się w całej prowincyi, ze stron różnych i w różne kierunki dążności do ożywienia dawnych, do utworzenia nowych ognisk wspólnej, wewnętrznej czynności. Pojawił się silniejszy ruch w obu Towarzystwach rolniczych; niedosyć z początku zrozumiana, a jednak pod tyłoma i wyższemi nawet względami skuteczna, myśl urządzenia karpackich zdrojowisk rozszerzyła się i osobną wydała asocyaçyą; zachody koło zawiązującego się Towarzystwa ubezpieczeń zajęły silnie prowincyą, a wywołując kilkakrotne zjazdy i narady licznego obywatelstwa,

niemało przyczyniły się do porozumienia, a choćby i do poznania się rozstrzelonych wspólniej ziemi mieszkańców; jednym Królestwo nastęzczało przykład Domów Zleceń, drugim Poznańskie przykład Towarzystwa naukowej pomocy : na różnych polach wystąpiły naraz chęci dobre, zamiary zrazu tłumne, po długim życia słumieniu. Wszakże, dopiero gdy rząd austryacki zawezwał do Wiednia nowo mianowanych członków Rady Państwa, wesła Galicya na szerszą polityczną widownię i oznaczyła pewniejszy swego postępowania kierunek. Odtąd, coraz więcej się budził duch publiczny, coraz przemożniej dawała się czuć konieczność skupienia sił wewnętrznych, radzenia o sobie, obrania nietylko systematycznego działania, ale i systemu; aż wreszcie wyprawiona przed kilkoma tygodniami deputacya do Wiednia, zamknęła niejako dotychczasową epokę cichych zmów, pokątnych prób i niepewnego wyglądania, i zakreśliła program jawnej, legalnej, stopniowej polityki, równie odpowiedniej potrzebom kraju, jak i oczekiwaniom życzliwego nam Zachodu. I trudno nie przyznać, że Galicya długą swą, zbyt długą bezczynność, okupiła wkońcu czynem równie pięknie świadczącym o jej podniosłym uczuciu jak i o zdrowym, a rzecz trzeba, niespodzianym zmyśle politycznym; a jeśli śmiałość zrobionego kroku jest w znacznej części wypływem zewnętrznych okoliczności, to roztropność jego jest własną obywateli galicyjskich zasługą. Trzy adresa, powiedzieć można, są punktami wytycznymi drogi, którą od roku przebiegła ta prowincya : w pierwszym młodzież tylko sama brała udział; w drugim (do członków Rady Państwa) wielka część obywatelstwa; w trzecim nareszcie, który ostatnia deputacya zaniósła do Wiednia, wziął udział kraj cały; a z rozszerzającym się coraz kołem uczestników, wzmagała się i myśl i doniosłość dzieła. Trzy

te manifestacje doskonale oznaczają postęp, jaki Austria zrobiła w swém rozstrojeniu, a jedna z ziem polskich w swoim wewnętrznym ustroju.

Ale jakże nierównie znacznieszym okaże się ten postęp Galicyi, gdy obecną chwilę porównać nam przyjdzie z rokiem 1848, z rokiem tak pamiętnym przez swe wielkie nadzieje i większe jeszcze zawody! W roku owym podobnież Galicya wyzwaną została na pole akcyi politycznej, a niebezpieczeństwa zewsząd Austrii grożące dawały wtedy sposobność ubezpieczenia narodowych żywiołów prowincyi. Do rozważnego działania i powolnej, stopniowej rekonstrukcyi, tyle wówczas przemożnych upominało względów: i wzgląd na wewnętrzne rozdarcie społeczne, religijne, szczepowe; i wzgląd wreszcie na tę nienawistną biurokracyą, która wśród ogólnego zachwiania jedna zachwianą nie była, i w prawém ręku ostry miecz władzy bez trwogi trzymając, lewém bez skrupułu sięgała po nóż Szeli, nóż jeszcze niezstępiony, jeszcze nawet nieoschły. Ale bezwzględnie, bez obliczenia własnych i nieprzyjacielskich zasobów, bez przelotnego choćby o nich pomyślenia, zakreślono sobie wówczas od razu kolo jak najszersze, które wszystkie, niezawodnie, obejmowało nasze życzenia, lecz tém samém wszelki nam odejmowało środek do ich urzeczywistnienia. Własnymi siły, albo raczej własną bezsilnością, chciała jedna Galicya dźwignąć wtedy całość sprawy ojczystej, i o tym ostatecznym celu naszych ogólnych dążeń wciąż przemyślując, traciła z oczu szczególne zadanie chwili bieżącej, a tak prędko ubiegłej. Przez rok blisko mogła Galicya z niemoocy rządu korzystać, mogła i własne zagoić rany i strapionego ducha całej Ojczyzny swoim pokrzepić widokiem; mogła niewątpliwie wielkie uzyskać koncesye, które acz później przez zwyciężką cofniętą reakcyą, zostawiłyby jednak i ślad

w kraju znaczący i obecnym żądaniom silniejszejby użyczyły dźwigni. Ale rok ten przeszedł marnie, na marzeniach, Galicyi nie na pożytek, Polsce nie na pociechę. Nastąpiły po nim długie lata gorzkiego zwątpienia i grobowej ciszy, i powietrzna budowa nie zostawiła nawet tych ruin poetycznych, na których myśl tęskna zatrzymaćby się mogła.

Bezwątpienia, między epoką, którąśmy przypomnieli, a czasem w którym żyjemy, różnica wogóle jest wielka, niezmierna. Cała Europa inszym teraz postępuje torem, a ta odmiana musiała wywrzeć swój wpływ i na nasze pojęcia o kierunku spraw publicznych i na objawy polskiej żywotności w różnych dzielnicach naszego kraju. Ale niemają to zawsze jest zasługą Galicyi, że tę zmianę pojęła i do niej ze wszech miar zastosować się umiała; że nieprzedawnione prawa i niezgasłe uczucia narodu roztropnie pogodziła z tém, co z tych praw i z tych uczuć dziś już zaspokojoném być może, i potrafiła utrzymać tak trudną harmonią między idealnością naszych życzeń a rzeczywistością naszego położenia. W Adresie, który Galicya przesłała do Wiednia, nie zapomniła o wspólności krwi i myśli, co ją łączy z braćmi nad Wartą, Wilią i Dnieprem; lecz wskazawszy raz na tę gwiazdę przewodnią swych nadziei, pilne oko zwróciła do steru własnej łodzi, i nie puszczając się na bezbrzeżny ocean uludy, trzymała się drogi przystępnej i jedynie do celu wiodącej. Adres nie do samego tylko przyrodzonego odwołał się prawa, ale i do tych międzynarodowych stipulacyj, na których układ europejski podziśdzień spoczywa, którym wprost zaprzeczyć żadna nie ośmieli się władza, i do których nietylko pod rozstrojonym, ale i pod najsilniejszym odwołać się można rządem. A mimo tylu drażliwych a dla nas bolesnych punktów, jakich dotykać, mimo cieśni

stosunków, przez jaką przebijać się musiał, Akt ten jednak żadnego polskiego nie zadrasnął uczucia, owszem może niejeden znękanym umysł w bardziej jeszcze ucisnionych ziemiach podniósł i pokrzepił; trzymając się litery niewoli, niezem przecież wolnego ducha nie obraził, owszem tak poważną i dostojną umiał przybrać formę, że i poza krajem, wśród obcych, zyskał i cześć i współzucie. Nieraz słyszeliśmy między nami niecierpliwych, którzy twierdzili, że trzeba, bądź co bądź, przypomnieć się Europie. Niestety, przypominaliśmy się dość często, — ale tylko samemi klęskami, które budząc dla nas miłość wobec naszych cierpień, dla naszej przyszłości nie budziły jednak ni wiary, ni nadziei. Obecne wystąpienie Galicyi było jednym z rzadkich aktów, co zwracając na nas uwagę zagranicą, nie sprowadził nieszczęść w kraju samym, i przynosząc światu nowy dowód naszego życia, nie był zarazem gońcem nowego dla nas śmiertelnego ciosu. O naszej odwadze Europa zaprawdę nie wątpiła; ale o rozwadze naszej ją przekonać, rzecz to nierównie trudniejsza.

Jestże to Bożą n a g r o d ą dla prowincyi, która ze wszystkich ziem polskich najstraszniejszą w nowszych czasach zakrwawiła się raną — bo raną bratobójczą — że jej dozwolonem było wystąpić obecnie z tak poważnym aktem i tak czystym głosem, jakiemu podobnego oddawna nie wydała Polska w niewoli? Albo jestże to może tylko Bożą p r ó b ą, że kraj, który bądź co bądź i mimo strasznych klęsk doznanych, najmniej położył zasług, i nie od wczora, ale od czasów rozbioru najmniej się wyplacił sprawie ojczystej, że taki kraj, w pierwszy teraz pełniący jest szereg narodowej obrony, i że jeden z pierwszych wstępuje na drogę, na której wytrwale i rozważnie utrzymać się, kto wie czyby potrafiła nawet prowincya nierównie więcej

poświęcona i nierównie więcej dojrzała. Bo miejmy odwagę myśl naszą w całej wypowiedzieć szczerości, i witając z radością wschodzący pierwiosnek, nie tajmy przed sobą, że pleśni jeszcze wiele na niwie i że z niejednej strony mroźny wiatr jeszcze wieje! Pełni uznania dla rozpoczętego w Galicyi dzieła, jesteśmy wszakże zarazem i pełni niepokoju o dalsze jego losy; nie możemy zapomnieć o tém, że każdy postęp tylko własnym zdobywa i utrzymuje się trudem, i że takiego właśnie trudu jeszcze nie widzimy w Galicyi.... Nie jeden duch ogarnia wszystkie warstwy społeczne téj ziemi, a praktyka życia daleką tu jest od téj patriotycznej i politycznej dojrzałości, jaką objawił adres do Wiednia wysłany. Włościanie, jeśli już mniej niechętni, to zawsze równie nieufni, i w ciągłej o uzyskaną swobodę obawie, chwytają i szerzą najdziwniejsze i najszkodliwsze pogłoski; snuć, że niezmiennie, niewidomie, rządową, nienawistną kierowani są ręką, a przeciwko tym wrogim wpływom nie dosyć oddziaływa, ani obywatelstwo, ani stan duchowny. Po tak niedawném a straszném doświadczeniu, wobec potrzeb tak oczywistych i naglących, i w chwili, gdy władza mniej już przeszkód stawiać może, nie widzimy w Galicyi tych nawet dla dobra klasy rolniczej prac i ofiar, jakie ponosi Wielkopolska, pod tym względem zaprawdę niezagrożona, jakie ponosi Królestwo, pod tym względem nierównie więcej krępowane. Po tak niedawném a okropném doświadczeniu biskupów unickich na Litwie odstępstwa, wśród uprzedzeń Rusinów i zawiści Świętojurców, których Austria chwyta się w swój ślepotcie, a któremi Moskwa kieruje w swój przezorności, nie widzimy za Sanem téj o Unię i księży unickich troski, którą, i choćby w braku nawet wszelkiego religijnego uczucia, dyktować już powinien prosty polityczny rozsądek. W ludziach majątnych i histo-



cznego imienia, których zastęp w Galicyi liczniejszy niż gdzieindziej u nas, jakże mało jeszcze powiązania z sobą z sprawą ojczystą; jak wiele tój fatalnej, egoistycznej pychy, która żadnemu trudowi obywatelskiemu nie chce użyć swego poparcia, skoro na nim swój osobistój a widomój nie może wybić pieczęci. Dla obywatelstwa następnie, mimo kilku poważniejszych wyjątków a niezaprzeczonego ogólnego rozbudzenia się, interes ojczyzny jest jeszcze przedmiotem codziennój raczej gawędy, niż codziennego obowiązku; słowo tam jeszcze nie wyraża przekonania, przekonanie nie pociąga za sobą czynu; wszędzie panuje jakaś luźna romantyka, która wstręt ma nieprzeczwycięzony do wszelkiej klasycznej regularności i jedności w akcji, a szczególne znajduje upodobanie w zabawnych intermezzach, i z rzeczy publicznych przedewszystkiem miłuje rzeczy pospolite i babskie. A w takim usposobieniu, czemże być zdoła opinia krajowa, jakie silniejsze utworzyć może obozy, jakiegoż skutecznego poparcia udzieli przewodcom sprawy, i jak utrzymać potrafi ludzi i czynności w stałym i choćby najpiękniej zakreślonym systemie? Że ożywiona i rozbudzona publicystyka do rzędu swych produkcyj zalicza i te dwa organa lwowskie, które brodzą w uczuciu, « co truje zgodę i co sławę szczypie » to, samo w sobie, nikogo roztroznego jeszcze nie zdziwi ani nad miarę nie zasmuci: leży to w naturze rzeczy, w naturze ludzkich rzeczy, które zło i dobro zarazem w sobie mieścić muszą. Ale to zasmuca i o przyszłość Galicyi niepokojem przejmując, że fawor publiczny otacza takiego rodzaju pojawy, że miłość skandalu równoważy tu i przeważa miłość Ojczyzny, i że nie brak tu rąk do przykłaskiwania tym, co w przełotnej chwili zwolnienia cenzury, nie na wspólnego zwracają się wroga, i zamiast, choćby z narażeniem

się pewnym, przeciw biórokracyi walczyć niemieckiej, podejmują dzieło nierównie bezpieczniejsze a niecne, szarpania swoich, i rzucania strzał jadowitych na własne bratnie szeregi. A nawet i lepszych żywiołów taka jest jeszcze bezsilność i niespójność, że i dwa jedynie poważne dzienniki dwóch stolic prowincyi, z których każdy zosobna krajowi zgodę zaleca, jednak między sobą pogodzić się nie mogą, i zamiast nawzajem się popierać i spolem służyć téj samej sprawie, słuchają natchnień bądź zadraśniętej literackiej próżności, bądź zagrożonego kramarskiego interesu.

A wszakże, z prowincyi tak bardzo rozbitej i z tyłu miar osłabionej wyszedł jednak akt, który zaszczytnym i przez całą Europę uznanym był wyrazem czerstwego ducha i mężkiej rozwagi!... Jestże to, zapytamy po raz wtóry, błogą nagrodą za przeszłe cierpienia téj ziemi; albo jestże to tylko nową a twardą próbą dla jój sił wątłych i niezaprawnych? W każdym razie krok, świeżo uczyniony, wielkiem i uroczystém stał się zobowiązaniem! Na drodze, którą obrała, musi wytrwać Galicya; jedności, którą zapowiedziała, musi dowieść obecnie. Tylko, niech do téj jedności nie dąży przez niemożliwe zacieranie wszelkich różnic zdań i opinij; niech jój nie szuka w aklamacyach, z których tak łatwy do *liberum veto* bywa przeskok! W żywych i zdrowych społeczeństwach jedna jest tylko zgoda podobna i pożądana: ta, która z wzajemnego różnych przekonań wypływa uznania, na wzajemnej, przynajmniej co do celu, opiera się ufności, i do wspólnego, przynajmniej przed obcymi, prowadzi działania. Ale do takiego szanowania się przeciwnych opinij, do takiego serc i umysłów ku sobie skłonienia, dostąpić tylko można wtedy, gdy jeden jak drugi obóz środkami gardzi nierzetelnymi, i z pola narodowej służby odpędza ludzi w życiu pry-

watném skażonych. Jeśli tę tak drobną, powszednią, a w życiu publiczném tak ważną przecież prawdę zrozumie Galicya, usunie już tém samém niejeden powód swój obecnej słabości. A choéby, w dalszym rozwoju, bardziej się jeszcze w kraju uwydatniały odcienia, i wyraźniej się różne uszykowały obozy; w niczém to wszakże powadze sprawy nie ubliży, w niczém nie nadwątlą oporu przeciw wrogom, i przed światem nie uszczerbi na rodowój jedności. I jakkolwiek wówczas będą podstępny i zamachy nieprzyjaciół, wyjdzie z nich Galicya zwycięzko i z chwałą, pracy i ofiarom jój obywateli błogosławić będzie cała Ojczyzna, a patrzący wiecznie zgóry, nie odwróci twarzy Bóg!

---

— 22 —

W stosunkach wewnętrznych, głębsze i wielostronniejsze pojęcie tak warunków istnienia narodowego, jak konieczności wiązania i rozwijania sił własnych; w stosunkach zewnętrznych, trzeźwiejszy pogląd na ogólny stan świata i spostrzeżenie się na punktach oparcia i wyjścia, jakich sprawie naszej i interesom naszym udziela istniejące dotąd, publiczne, międzynarodowe prawo Europy: te są dwie główne i ogólne cechy polskiego życia i odradzania się w roku ubiegłym. Do prawa tego europejskiego silnie, od pewnego czasu, odwołuje się Księstwo Poznańskie; świeżo odwołała się Galicya; przemyśliwać o niem zaczynają i kraje rossyjskiego zaboru. Dziwna, że dla Polski to właśnie, dla niej wyłącznie, wyrzeczone zostało w traktatach z r. 1815 to słowo «narodowości,» które teraz, gdy dla innych i przez innych wezwane, tak nowém i niezwykłym wydaje się urzędowej Europie, i które téż dotąd nierównie więcej innym ciemżonym posłużyło

ludom, niżli Polsce samój. Dziwna także, że wrogowie nasi nie zdawali się nawet domyślać znaczenia i doniosłości nowego słowa i nowego prawa, jakie dla nas a przeciw sobie zapisali w akcie wiedeńskim. Dziwniejsza jeszcze nad to wszystko, że Polska sama tak mało z tej zostawionój broni zrobiła użytku, jēj nawet za broń dla siebie przyjąć nie chciała, i jakby rozmyślnie zapominała o zobowiązaniu tych, co ją coraz bardziej wiązali i coraz okrutniej gnębili.

Któż zresztą z powodu takiego zabaczenia zechce naszemu narodowi robić wyrzuty? Któż raczej nie zrozumie i nie uczci pięknych i szlachetnych stron uczucia, które nie chciało wziąć odczepnego za wydarte sobie mienie dziedziczne, i wobec złamanego całego prawa nie troszczyło się o jego drobne ułamki? Gdzie tak dotkliwie w sercu ciężyla *summa injuria*, nie wiele zaprawdę w umysłach ważyć mogło ocalone *minimum jus*! W traktacie wiedeńskim Polska widziała nowy tylko podział, a co większa, przyznane poraz pierwszy przez Europę naszym zaborcom prawo do posiadania rozdartych części Ojczyzny. Nie widziała, że razem z materyalnym podziałem, uznano wszakże moralną jedność narodu; że razem z tytułami posiadania, trzy rządy przyjęły ściśle i przez Europę nałożone, tegoż posiadania warunki; że całkiem niezwykła i nowa to była tranzakcyja, i że dla oznaczenia jēj, niezwykły i nowy do prawa publicznego wprowadzono wyraz, wyraz narodowości, wyraz co wiele miał w sobie nieokreślonego, dlatego właśnie że wiele zostawiał przyszłości. Nie znało przedtém prawo internacyonalne podobnój umowy, obowiązującej, w imieniu Europy, pewne rządy do szanowania szczególnych warunków i zastrzeżeń na korzyść podległój im ludności; dla Polski to obmyśliło zaniepokojone sumienie kilku

państw chrześcijańskich taki stan pośredni, w którym, pomimo utraczonego bytu politycznego, byt narodowy został zabezpieczony; i w myśli tych, co te zastrzeżenia dla Polski przezorną układali ręką, traktat wiedeński miał być jakby twierdzą, pod zasłoną której lepszych mogliśmy doczekać się czasów, i z której nawet niejedną szczęśliwą winniśmy byli zrobić wycieczkę... Ale ta twierdza tak bardzo wewnątrz przypominała więzienie; litera, acz rozciąglą, tak ciasną była dla ducha; realność była tak niska i zniżająca, a ideał tak wysoki! . Z bolem więc tylko i gniewem myślała Polska o wiedeńskim traktacie; i była podobna do skazanego niewinnie człowieka, co nawet czytać nie chce wyroku niesprawiedliwości — i choćby w nim miał znaleźć pewne ulżenia, i choćby w nim miał odkryć pewne punkta kasacyjne...

Wprawdzie, nie wszyscy i niezupełnie puścili w niepamięć korzyści, jakie dla Polski zawarował kongres wiedeński. W r. 1821, upominał się u rządu pruskiego, w imieniu Królestwa, książę Lubecki, o wolność żeglugi i komunikacyi handlowej, którą osobny artykuł wiedeńskiego traktatu zastrzegł «dla wszystkich części Polski z r. 1772; » a gdy Prusy zadośćuczynienia odmówiły, nie wahał się ich przestrzedz, że odrzucając przyjęte zobowiązania, niweczą własną ręką i tytuł swoich posiadłości. W r. 1828, za pamiętnego sejmowego Sądu, odwołał się do tegoż traktatatu Senat Królestwa, i krajowi i światu pokazał, jak dalece ta międzynarodowa umowa żądania i nadzieje Polaków, nawet wobec rządów ciemnych, uprawnia. Sam wreszcie manifest sejmowy, który donosił o wojnie rozpoczętej z Mikołajem, usprawiedliwiał ją przed urzędową Europą wielokrotném przez Moskwę zgwałceniem zaręczeń Kongresu. Po upadku powstania, gdy wróg

zwycięzki na wszystko ośmielony, warunków wszakże z r. 1815 otwarcie odrzucić nie śmiał, skrzętnie je tylko obchodził i ustawę konstytucyjną zastąpił, dla opinii, statutem organicznym (który zresztą nigdy wykonanym być nie miał), Polacy na tułactwie przypominali wciąż rządóm zachodnim ich własne gwarancje, w imię tych traktatów wywoływali w parlamentach nieustanne o Polskę skargi; a rozbudzona [pamięć na kongresowe zobowiązania, niejeden może od nas cios odwróciła w cichości knowany, i obecnemu polskich ziem upominaniu się, nie mało ceny i wagi dodaje.

Naród oswaja się teraz z myślą reklamowania zapewnionych mu traktatem wiedeńskim korzyści; a wolno sobie tuszyć, że głosy té i odezwy będą coraz częstsze i coraz powszechniejsze. Bo jedyny to skuteczny sposób wprowadzenia sprawy naszej w poczet spraw żyjących; jedyny to głos, którym przemówić można tak dobrze do ciemniejszych rządów, jak do urzędowej Europy. Nie taimy, ile w takowym przyzywaniu dzieła kongresu jest bólącego i drażniącego dla duszy polskiej, tak ciężko ukrzywdzonej, i nie dziwimy się wcale, że do tego wstąpi mają tacy, co w samém tylko zamieszku uczucia, których hasło: *wszystko albo nic*, « a spotkania plac — powietrze. » Ale kto myśli, że jak stopniowo upadała, tak téż stopniowo może dzwigać się przeznaczonóm jest Polsce; kto wierzy, że jak część po części niegdyś utracala, tak téż część po części odzyskiwać potrafi ojczyzna; kto mówi nietylko aby mówić, ale przedewszystkiém aby Europa słuchać go chciała i mogła: ten dobrowolnie i lekkomyślnie nie opuści téj ciasnej wprawdzie pozycyi ale i obronnej, i która się z czasem musi stać zaczepną. Przecież i ci, którym dzisiaj tak niemile brzmi wszelka wzmianka traktatu wiedeńskiego ze strony Księstwa lub Galicyi, przecież i

nawet ci niemaloby się ucieszyli, gdyby głos podobny już teraz, ich doszedł z rossyjskiego zaboru!... Bo i któż zresztą nie widzi, że ten rok 1815 nie jest dla nas celem ale środkiem do celu, punktem wyjścia tylko z cieśni obecnych stosunków? Przyznane nam od Europy prawo wiele już znaczy w sobie; a nierównie więcej jeszcze znaczyć będzie uznanie, że prawo to zostało zgwałconém...

Kiedy, temu trzy lata, znakomity mąż stanu pierwsze stawiał kroki na drodze włoskiego oswoobodzenia, na której zaszedł dalej może, niż sobie samemu zrazu śmiał obiecywać, dalej nawet niż tego pragnęło opiekuńcze a wspaniałomyślne mocarstwo : rozpoczął on swe dzieło od upomnienia się o punkt, na pierwszy rzut oka mały i blahy, o załogę wbrew traktatom utrzymaną w Placencyi. Od zgwałcenia prawa realnego i od upominania się o nie, poczyną się zawsze w dziejach świata walka i zwycięstwo prawa wyższego, idealnego. W różnym stopniu, w nierównych rozmiarach i odmiennych formach i stosunkach, ale w treści jednostajna to zawsze kolej wszelkiej sprawy ciemiężonej, a walki i zwycięstwa szukającej. A ileż to na polskiej ziemi, wbrew traktatom obsadzonych Placencyj!...

Paryż, w styczniu 1861.



72070





W księgarni

J. U. NIEMCE  
między r. 181

675245

ALBERTI DUCIS PRUSSIAE marchionis Brandenburgensis, etc.  
Arte Militari mandato Serenissimi Sigismundi Augusti Regis Polo-  
niae scripti, e codice authentico Principis Palatini Adami Czartoryski  
nunc primum editi. Lutetiae Parisiorum, in-fol., 1858. . . . . fr. 12

KARTA DAWNEJ POLSKI z przyległemi okolicami krajów sąsiednich  
na 1/300,000. Paryż, 1859, ark. 48. . . . . fr. 200

KSIĘCIA KRZYSZTOFA RADZIWIŁŁA Het. Pol. Lit. Sprawy Wo-  
jenne i Polityczne, 1621-1632. Paryż, in-8. maj., 1859. . . . . fr. 16

KSIĘCIA A. CZARTORYSKIEGO Żywot Juliana Ursyna Niemcewicza,  
Paryż, in-8 maj., 1860. . . . . fr. 12

PRZEWODNIK NAUKOWY w Paryżu dla młodzieży polskiej. Paryż,  
in-12, 1860. . . . . fr. 3 50

« KREWNI » powieść p. Korzeniowskiego. Paryż, in-8, 1857. . . . . fr. 1

SZTUKA POLSKA. Paryż, in-8, 1857. . . . . fr. 1

RZĄD ROSSYJSKI i jego terażniejsza polityka. Paryż, in-8, 1857. . . . . fr. 1

POLITYKA ROSSYJSKA w Polsce. Paryż, in-8, 1858. . . . . fr. 1 50

KATECHIZM NIERYCERSKI. Paryż, in-12, 1859. . . . . fr. 2

WIADOMOŚCI POLSKIE z r. 1859 i 1860. Rok po. . . . . fr. 30

I. LESCOEUR, l'Église Catholique sous le gouvernement russe. Paris,  
in-8 maj., 1860. . . . . fr. 6

— Le schisme moscovite et la Pologne catholique. Paris,  
in 8, 1859. . . . . fr. 1

DEUX ANNEXIONS. Paris, in-8 maj., 1860. . . . . fr. 1

LA PRUSSE ET LES TRAITÉS DE VIENNE. Paris, in-8, 1861. . . . . fr. 1



Paryż. — W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2.

